

Lewicy żal

Autor tekstu: **Jan Hartman**

Konflikt między Robertem Biedroniem i SLD, tak niefortunny na starcie kampanii wyborczej, nie jest jakąś tam sobie utarczką słowną przed kamerami. Gwałtowna i mściwa reakcja Biedronia na niedopowiadającą jego ambicjom i zapowiedziom Grzegorza Napieralskiego propozycję mniej atrakcyjnego miejsca na liście do sejmu oraz protekcyjną i złośliwą uwagę posła Marka Wikińskiego („Jestem tak taktowny wobec pana Roberta Biedronia, że aż się obawiam, żebym nie stał się obiektem adoracji z jego strony”) świadczy o silnej frustracji i rozczarowaniu ruchów antydyskryminacyjnych kondycją największej partii lewicowej. Biedroń ni mniej, ni więcej oskarżył Wikińskiego o używanie mowy nienawiści, dając niepokojący przykład tego, co może nas czekać po wprowadzeniu popieranej przez SLD ustawy o mowie nienawiści. Cóż, dał jednocześnie satysfakcję prawicy, która piórem Zbigniewa Girzyńskiego natychmiast to zdyskontowała. Dlaczego lewica robi sobie takie rzeczy? Jaka trauma polityczna każe prominentnym działaczom wbijać sobie igły pod paznokcie? Wróć do tego, lecz wpierv kilka uwag o sytuacji bieżącej.

Nie zamierzam bronić wypowiedzi Wikińskiego, choć od złośliwości do nienawiści jeszcze kawał drogi, a żarciki z gejów nie zawsze są tym samym, co ponura i ciemna homofobia. Ba, chciałbym, aby kiedyś Polska była krajem, w którym równe prawa osób hetero- i homoseksualnych są tak silnie zabezpieczone i tak oczywiste dla wszystkich, że nawet na takie żarty będzie sobie można pozwolić. Na razie daleko do tego i każdy odpowiedzialny polityk musi z największą powagą traktować zarówno potrzeby gejów i lesbijek w sferze prawnej i publicznej, jak też wystrzegać się wszelkich gestów i wypowiedzi, które mogłyby sugerować, że traktuje kwestie swobód obywatelskich mniejszości seksualnych protekcyjnie. Wikiński przeprosił, choć bodaj zbyt mało oficjalnie. To nie są bagatelki. Przykład idzie z góry, więc i z góry powinien przyjść do społeczeństwa jasny przekaz, że w życiu publicznym nie toleruje się kpinek z czyjejs tożsamości i orientacji. Co innego jednak ostra reakcja na incydent, a co innego niszcząca kampania w mediach i wzywianie do odchodzenia z SLD przedstawicieli innych ugrupowań, które w nadchodzących wyborach chcą startować z list tej partii.

Sam zdecydowałem się na taki krok i muszę powiedzieć, że sposób, w jaki nienależące do SLD osoby i organizacje podchodzą do tej współpracy wydaje mi się niekiedy naiwny, żeby nie powiedzieć niepoważny. Partie polityczne nie są i długo nie będą „platformami obywatelskimi”, na które mają prawo wstąpić na równych prawach wszyscy, którzy zechcą. Nadal obowiązuje zasada „twój cyrk, mały twoje”. Akurat SLD jest partią bardziej niż inne otwartą na „mały” cudze, co dobrze świadczy o demokratycznych skłonnościach tego środowiska. Nie można jednak oczekiwać, że działacze partyjni będą skłonni ustępować najlepsze miejsca na listach gościom spoza partii. O te miejsca trzeba powalczyć, prowadząc negocjacje, nawet twarde, lecz używanie do tego mediów bądź odgrywanie się za niepowodzenie niszczącymi komentarzami w prasie jest nie fair. Natychmiastowe przyłączanie się do „obozu wroga” wystawia złe świadectwo każdemu, kto negocjując swój udział w wyborach dał tym samym honorową rękojmię swojej względnej przynajmniej lojalności. Grzegorz Napieralski jak narciarz jadący slalomem musi lawirować pomiędzy naciskającymi na niego działaczami z partii i spoza niej, mówiąc każdemu „zobaczmy, co się da zrobić”, składając oferty i zmieniając je w kolejnych negocjacyjnych turach. Nie ma wyjścia — na tym polega ta gra i chyba każdy poważny polityk bądź kandydat na polityka powinien to rozumieć. Ktoś tu wygra, ktoś przegra — wszyscy nie mogą być na jedynekach i dwójkach. Przegrani w tej grze powinni zacisnąć zęby i co najwyżej odejść z godnością. Sądzę, że tak powinien być zachować się Robert Biedroń, a także Wanda Nowicka z Kongresu Kobiet. Teraz już za późno — mleko się rozlało, a listy są gotowe.

Fakt, że zachowali się inaczej, ma jednak swoje niebagatelne przyczyny. Nie da się go wytłumaczyć tylko poczuciem oszukania, bardziej czy mniej uzasadnionym. Problem w tym, że lewica jest z natury swojej projektem na wpół rewolucyjnym, wobec czego nie znosi atmosfery drobnomieszczańskiego kunktatorstwa i biurokratyzmu. Tymczasem partia polityczna, zwłaszcza istniejąca od dawna i od dawna wmontowana w demokratyczny system rotacji władzy i stanowisk, rażąco kontrastuje z duchem spontanicznej ideowej działalności oddolnie tworzonych organizacji społeczeństwa obywatelskiego, Racjonalista.pl



walczących o taką czy inną swoją (bez ironii) Sprawę. Choćby nie wiem jak kadry SLD starały się „odmłodzić”, czyli wciągnąć na pokład entuzjastycznych i pracowitych bojowników różnych Spraw: gejów, obrońców zwierząt, feministek czy liberałów, domagających się poszerzenia swobód obywatelskich, zawsze pozostaną właśnie kadrami, czyli pewnym biurokratycznym systemem, kierującym się swoimi partyjnymi prawami. Oczywiście dokładnie to samo dotyczy również innych partii, lecz to właśnie lewicy imperatyw romantyczności i rewolucyjności dotyczy w największym stopniu. W końcu to właśnie lewica jest genetycznie stronnictwem „walki”.

Niestety, i to może jest główny powód frustracji organizacji pragnących wejść do polityki państwowej na wąskich plecach SLD, szerokie rzesze, do których zawsze odwołuje się lewica, stały się już na tyle zamożne i mieszczańskie (tak samo jak działacze SLD), że walki i rewolucji już nie potrzebują. Zadowolenie i rozleniwienie popycha je ku stanowiskom centrowym, a nawet z lekka prawicującym. Tak powstaje „socjaldemokracja”, ociążała córka bojowej XIX-wiecznej lewicy. Tylko że w Polsce socjaldemokracja nie ma tradycji, a w konsekwencji nie ma też wyraźnego wizerunku, który mógłby przyciągnąć szeroki elektorat. Co gorsza, bojowe organizacje, walczące o swoje słuszne Sprawy, jak kwestia kobieca, równouprawnienie dla osób homoseksualnych albo prawa zwierząt, mają w takim bogacącym się i dość nieufnym w stosunku do radykalnych idei społeczeństwie, zadziwiająco małe wzięcie. Sam bardzo nad tym ubolewam, bo chciałbym, aby miliony ludzi aktywnie popierało obrońców zwierząt czy też organizacje działające na rzecz gejów i lesbijek, ale rzeczywistość jest jaka jest. A z rzeczywistością w polityce trzeba się po prostu godzić. Albo się przegrywa. Złość na społeczeństwo chciałoby się wszak wyżyć. Na kim? Oczywiście na partii - na SLD, która powinna być okrętem flagowym flotyli postępu. Może to i naturalne, lecz niemądre. To nie jest wina SLD, że jest tak, jak jest. Nie będzie lepiej, gdy organizacje społeczne wyrastające z ducha lewicy zaczną swoimi łódkami zagradzać drogę SLD-owskiej łajbie flagowej. To samobójstwo. Publiczne chłostanie Napieralskiego i całego SLD przez Sławomira Sierakowskiego, a ostatnio również Roberta Biedronia i innych może przynieść taki tylko skutek, że sprawy swobód obywatelskich, równości i zwalczania dyskryminacji — sprawy, na którym zależy tak samo mnie, jak obu tym politykom — zostaną powierzone przez społeczeństwo bez reszty Platformie Obywatelskiej, czyli prawicy. Może to nic strasznego, ale zaiste — z Donaldem Tuskiem nie pogada sobie Robert Biedroń ani o jedynekach, ani o dwójkach. A więc bądźmy realistami, panowie i panie. I szanujmy się trochę.

Jan Hartman

Profesor filozofii, wydawca i publicysta, profesor UJ i kierownik Zakładu Filozofii i Bioetyki w Collegium Medicum na Uniwersytecie Jagiellońskim, redaktor naczelny "Principia", profesor w Małopolskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Tarnowie. Magisterium - KUL, doktorat i habilitacja - UJ. Zajmuje się metafizyką (heurystyka filozoficzna, autorski projekt teorii neutrum), filozofią polityki, etyką i bioetyką. Zabierając głos w debatach publicznych na tematy polityczne i światopoglądowe, broni rozwiązań liberalnych i demokratycznych. **W wyborach 2011 kandyduje do Sejmu z listy SLD w Krakowie.**

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 23-08-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2157) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2157>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl